

Tajemnica zaginionej kolonii

12 czerwca 2015

Opuszczali rodzinną Anglię pełni nadziei, z misją kolonizacji Nowego Świata. Dotarli do wyspy Roanoke u wybrzeży Karoliny Północnej, gdzie założyli własną osadę. Jednak niedługo potem grupa 116 angielskich kolonistów, pionierów ujarzmiania Ameryki Północnej, zniknęła bez śladu...

Był sierpień 1590 r. Kapitan John White po zejściu z pokładu dowodzonego przez siebie statku nie krył zdziwienia – osada, którą trzy lata wcześniej opuszczał tętniącą życiem, była pusta. Kryte strzechą domy i otaczający je płot znajdowały się w nienaruszonym stanie, nie znaleziono żadnych śladów walki czy zniszczeń. Penetrując teren, White znalazł wykresy, mapy oraz książki, które zakopał w skrzyni przed opuszczeniem wyspy – teraz zniszczone przez przyrodę walały się po okolicy. W osadzie nie było kości, ciał ani pochówków – niczego, co by rzucało światło na to, co mogło stać się z kolonistami. Wzrok White'a przykuł za to wyryty na słupie napis „CROATOAN” oraz litery „CRO” wyżłobione na pobliskim drzewie. Czy był to klucz do rozwiązania tajemnicy zniknięcia 116 kolonistów?

INDIANIE NA KRÓLEWSKIM DWORZE

Bogactwa naturalne, nowe terytoria, rynek zbytu, ale też bazy, z których będzie możliwość prowadzenia wypraw zbrojnych przeciwko flocie hiszpańskiej. Takie główne cele przyświecały angielskiej królowej Elżbiecie I, która w marcu 1584 r. wręczyła sir Walterowi Raleighowi patent, na mocy którego miał kolonizować Amerykę Północną. Raleigh, arystokrata, żeglarz i pisarz, a jednocześnie faworyt monarchini, sumiennie podszedł do powierzonego mu zadania, rozpoczynając przygotowania do wyprawy. Nadzorował całe przedsięwzięcie, chociaż sam nigdy tam nie dotarł – dowodził za to dwoma ekspedycjami do dorzeczy rzeki Orinoko, gdzie spodziewano się odnaleźć legendarne Złote Miasto El Dorado.

Do wybrzeży Ameryki Północnej dopłynęli ludzie Raleigha. W 1584 r. zorganizowano pierwszą wyprawę dowodzoną przez Philipa Amadasa i Arthura Barlowe'a, której uczestnicy zakotwiczyli na wyspie Roanoke. Ich zadaniem było rozpoznanie terenu i sporządzenie map na potrzeby przyszłych kolonistów. Przybysze nawiązali dobre stosunki z okolicznymi Indianami, z których dwóch popłynęło z nimi do Anglii, gdzie zostali przedstawieni na dworze królewskim. Dobre wrażenie, jakie zrobili, a także opowiadania o bogatych zasobach nowych terenów pomogły Raleighowi w zebraniu dodatkowych funduszy na wybudowanie na Roanoke stałej osady. Kilka miesięcy później zasiedliło ją 100 kolonistów – samych mężczyzn. Gubernatorem kolonii został sir Richard Grenville, który jednak po kilku miesiącach popłynął do Anglii w celu uzupełnienia zapasów żywności. Zastępujący go Ralph Lane nie potrafił poradzić sobie z narastającym napięciem – osadnicy szybko popadli w konflikt z tubylcami, zniszczyli ich wioskę i porywali lokalnych przywódców plemiennych, za których żądali okupu. Sytuacja stawała się coraz bardziej niebezpieczna, tymczasem powrót Grenville'a opóźniał się. W rezultacie kiedy sir Francis Drake po zniszczeniu hiszpańskiej kolonii St. Augustine zawinął na Roanoke, osadnicy uznali to za wybawienie i po 10 miesiącach pobytu na wyspie z ulgą wrócili do domu. Drake zostawił jednak na miejscu 15 swoich żołnierzy, żeby podtrzymali angielską obecność w Nowym Świecie – do czasu przybycia kolejnej grupy osadników. A ta pojawiła się kilka miesięcy później. Nowi koloniści zakotwiczyli na Roanoke w 1587 r. i trzeba przyznać, że ten desant zdecydowanie różnił się od poprzednich – oprócz 90 mężczyzn znajdowało się w nim bowiem 17 kobiet i 9 dzieci, co miało świadczyć o ich pokojowych zamiarach. Początek nie był jednak zachęcający – pierwsze, co odkryli na miejscu, to ślady walki, a także szkielet żołnierza, będący jedyną pozostałością po poprzednikach.

PIERWSZE ANGIELSKIE DZIECKO

Był ciekawą postacią. John White jako kartograf pierwszej

wyprawy z 1585 r. sporządził szereg rysunków i akwarel przedstawiających sylwetki Indian oraz lokalną faunę i florę. To właśnie White dwa lata później został gubernatorem nowej kolonii. Jej przedstawicielom udało się nawiązać dobre stosunki z plemieniem Croatoan, jednak dawne złe doświadczenia i nieufność do białych przybyszy powodowały, że inni Indianie trzymali się od nich z daleka. Ta sytuacja powodowała konieczność sprowadzenia zapasów z Anglii. Kiedy w sierpniu 1587 r. gubernator White wypływał po nowe zaopatrzenie, nie przypuszczał, że już nigdy nie zobaczy swoich towarzyszy, a także znajdujących się wśród nich swoich krewnych. Zostawił bowiem na wyspie córkę, zięcia oraz małą wnuczkę Virginie Dare. Ta ostatnia była pierwszym angielskim dzieckiem urodzonym w Ameryce Północnej.

White planował rychły powrót, jednak kiedy dobił do wybrzeży Albionu, wybuchła wojna pomiędzy Anglią i Hiszpanią, a królowa Elżbieta I wydała rozkaz, żeby wszystkie okręty ruszyły do walki z hiszpańską Wielką Armadą, uważaną wówczas za niezwyciężoną.

Z tego powodu wyprawa powrotna znacznie się przedłużyła i White na Roanoke zakotwiczył ponownie dokładnie trzy lata po opuszczeniu wyspy, w sierpniu 1590 r. W osadzie nie było jednak żywego ducha. Co się wydarzyło w czasie jego nieobecności? Według sporządzanych przez niego na bieżąco notatek wszystko wskazywało na to, że koloniści opuścili fort. Dlaczego, w jakim kierunku podążyli, co się potem z nimi stało?

White uważał, że ważną wskazówką było wyryte na słupie słowo „CROATOAN”. Tak nazywała się wyspa na południe od Roanoke, na której mieszkało tubylcze plemię o tej samej nazwie. Może koloniści przenieśli się tam w poszukiwaniu ochrony bądź żywności? Nic nie wskazywało na to, że musieli migrować pod przymusem – nigdzie bowiem nie znaleziono maltańskiego krzyża, umówionego znaku, który osadnicy mieli zostawić jako świadectwo tego, że groziło im jakieś niebezpieczeństwo.

Pytań bez odpowiedzi było wiele, niemniej z powodu fatalnej pogody i niechęci załogi White, nie będąc w stanie prowadzić poszukiwań, zdecydował o powrocie do Anglii i już nigdy nie wrócił do Nowego Świata.

ZEZNANIE MARYNARZA

Tajemnicze zniknięcie 116 kolonistów na pewien czas zastopowało dalsze osadnictwo angielskie w tym rejonie. Dopiero 17 lat później, w 1607 r., została założona kolonia Jamestown. Jej członkowie próbowali wyjaśnić losy swoich poprzedników, ale nie tylko ich – chodziło również o lokalizację samej osady Roanoke, gdyż niedokładne dane geograficzne pozostawione przez White'a, a także upływ lat sprawiły, iż umiejscowienie jej sprawiało duże trudności. O ile pozostałości kolonii z 1585 r. zostały szybko odkryte, o tyle śladów Roanoke nie udało się zlokalizować. Z zapisków White'a wynikało, że druga osada powinna znajdować się niedaleko pierwszej, na południowym końcu wyspy. Jednak złożone pod przysięgą w 1589 r. zeznanie hiszpańskiego marynarza wskazuje jej lokację raczej w centrum wyspy. Obecnie niektórzy historycy uważają, że osada w wyniku następującej przez lata erozji gleby znajduje się pod wodą.

Tymczasem koloniści z Jamestown po nawiązaniu bliższych stosunków z tubylcami uzyskali od nich informacje o białych ludziach żyjących w głębi wybrzeża, w domach krytych strzechą – a więc w stylu typowym dla Anglików. Inni opowiadali o pobliskich plemionach, które posługiwały się językiem angielskim i ubierały podobnie jak Europejczycy. To potwierdzałoby teorię, że pionierzy zasymilowali się z pokojowo nastawionymi Indianami, a w ciągu dalszych lat wspólnego życia, skutkującego mieszanymi małżeństwami, grupa mogła wytworzyć nowy szczep – Lumbee. Jak się przypuszcza, plemię mieszkające na wyspie Croatoan wygasło na początku XVII wieku, a ich bezpośredni potomkowie, wspomniani Lumbee, pojawili się około pół wieku po zniknięciu kolonistów. Do 1650 r. migrowali, by ostatecznie osiedlić się w Robeson County w

Karolinie Północnej, gdzie mieszkają do dziś. Członkowie tej społeczności potrafia pisać i czytać po angielsku, a niektórzy noszą brytyjskie nazwiska – Dial, Hyatt czy Taylor. Szkopuł w tym, że nawet wśród samych Lumbee związki z kolonistami z Roanoke nie do końca są potwierdzone.

SZTORM STULECIA

„W rezultacie walk z tubylcami liczba osadników skurczyła się do 24. Ostatecznie przeżyło tylko siedmiu” – taki napis znajdował się na jednym z serii kamieni, które odnaleziono w latach 1937 – 1941. Przyłgnęła do nich nazwa „The Dare Stones”, a autorką zamieszczonych na nich informacji, dotyczących dalszych losów osadników i wezwań do zemsty na „dzikich”, miała być jedna z ocalałych kolonistek – Eleanor White-Dare, córka Johna White’a. Znaleźisko wywołało duże zainteresowanie, jednak według opinii naukowców to klasyczna fałszywka.

Niemniej mimo upływu ponad 400 lat historia pionierów z Roanoke ciągle budzi zainteresowanie i stanowi podatny grunt do snucia różnych hipotez. Według jednych koloniści mieli próbować na własną rękę wrócić do Anglii i zginęli na morzu. Inna teoria zakłada, że padli ofiarą Hiszpanów, którzy w tym czasie osiedlili się na wybrzeżu Florydy. Miałby uwiarygodniać to fakt, że jeden z osadników z Roanoke, niejaki Derby Glande, w 1587 r. w poszukiwaniu żywności dotarł do Puerto Rico, a po powrocie chwalił się, że rozmawiał z hiszpańskimi oficjelałmi, którym podał lokalizację angielskiej osady.

Niektórzy badacze sugerują, że koloniści padli ofiarą wyniszczającej choroby, a nawet kanibalizmu tubylców. Z kolei zdaniem antropologa Lee Millera z Johns Hopkins University osadnicy mogli się przyczynić do zachwiania równowagi pomiędzy tubylczymi plemionami. Załóżmy, że te, które były przyjaźnie do nich nastawione, straciły swoje wpływy, a dominację w regionie przejęli Indianie wrodozy wobec Europejczyków. Jeśli w wyniku takiego obrotu zdarzeń osadnicy wyruszyli w głąb lądu,

mężczyźni najprawdopodobniej zostali zabici, a kobiety i dzieci pojmano jako niewolników. Później mogli stać się cennym przedmiotem handlu na szlaku niewolniczym, który rozciągał się między obecną Georgią a Virginią.

Swoich zwolenników ma również teoria, że w obliczu kryzysu – cokolwiek było jego przyczyną – pionierzy podzielili się na mniejsze grupy i rozproszyli. – To jedyny sposób, dzięki któremu mogli przetrwać. Tak dużej grupie ludzi żadna indiańska osada nie była w stanie pomóc, ponadstuosobowa społeczność to więcej, niż liczyły niektóre tubylcze wioski – twierdzi historyk Eric Klingelhofer z Mercer University w Macon.

Wszystkie powyższe hipotezy mają większe bądź mniejsze podstawy naukowe, jednak jak było naprawdę, ciągle nie wiemy. Prowadzone w ostatnich latach badania archeologiczne na terenie kilku dawnych wiosek indiańskich zaowocowały znalezieniem wielu przedmiotów należących do osadników. Jednak tu pojawia się kolejne pytanie – w jaki sposób się tam znalazły?

Temat budzi emocje, tajemnicza kolonia pobudza wyobraźnię kolejnych pokoleń i stanowi inspirację dla twórców, w tym również dla Stephena Kinga, klasyka horrorów, który odwołał się do niej w „Sztormie stulecia”, a w jego książkach nieraz pojawiają się nazwy „Roanoke” i „Croatoan”...

Autorstwo: Piotr Gulbicki

Źródło: eLondyn.co.uk